

GAZETA



Wielkiego

Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 13.

We Wtorek dnia 16. Stycznia.

1844.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ dotychczasowe śledztwa względem wystrzału, który podług zeznania kilku do orszaku Najj. Cesarza Rossyjskiego należących urzędników przy przejeździe przez Poznań dn. 19. Września r. z. padł do ich pojazdu, pewnego nie wydały rezultatu, jestem więc spowodowany do wyznaczenia niniejszem nagrody

Tysiąca Dukatów

temu, który o sprawcy, co z ostro nabitej broni do pojazdu strzelił, w tak wiarogodny sposób doniesie, iżby tenże do odpowiedzialności i kary mógł być pociągnięty.

Poznań, dnia 16. Stycznia 1844.

Naczelný Prezes W. X. Poznańskiego
Beurmann.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 11. Stycznia.

N. Pan powrócił z Magdeburga.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Paryża, dnia 21. Stycznia.

Gretsch przeciw Custine. (dal. ciąg.)

— Na stronie 294. mówi P. Custine o więzieniach na fortecy: »Nie pokazano mi tych więzień; są ciemnice pod wodą, ciemnice pod dachami, wszystkie zapelnione ludźmi.... Ka-

zdy szelest zdawał mi się jękiem; jęki wydawały kamienie pod moimi nogami, a serce moje rozdzierał odgłos najstraszniejszych kar, jakie kiedyś człowiek na człowieka wymyślił. Ach! oplakany jest stan więźniów tej twierdzy. Sądząc o stanie Rossyan pod ziemią więzionych według stanu tych, co po téjże ziemi chodzą, dreszcz człowieka przejmuję. Widziałem gdzieindziej warowne zamki, ale nazwisko to jest tam czemsis zupełnie inném, aniżeli to, co ono znaczy w Petersburgu. Wzdrygnąłem się pomysławszy, że najskrupulatniejsza wierność, najprzykładniejsza poczciwość nikogo od lochów podziemnych cytadeli petersburskiej nie zasłoni, a serce moje odetchnęło, kiedy opuścił groble, które smutne to miejsce otaczają i od reszty oddzielają świata.« Mamy my w fortcach naszych kasematy, ale nie mamy więzień pod wodą albo pod dachami. Wniędz tylko na szczyt wieży katedralnego kościoła i spojrzysz na zachód, tam w Rawelinie alexejowskim ujrzysz mały *) w trójkąt wystawiony kamienny budynek, a w środku ogródek, jest to więzienie rządowe.

Dzielny i ludzki General Skobelev, czcigodny

*) budynek, którego wewnętrzne całkiem zamknięte podwórce za ogród służyć może, nie ma zapewne prawa do przydanego epitetu ornans: mały. Zresztą nikt zapewne, czy to przyjaciel lub nieprzyjaciel Rossyi, nie uwierzy i nie spodziewa się, aby jej centralne więzienia małe być miały.

Przypisek nadsyłacza.

inwalida o jednej ręce jest jego komendantem. Twierdza Piotra-Pawła nie jest bastyllą, w którejby kaprys — nietylko Króla, ale jakiegokolwiek magnata — ofiarom swoim gnić kazał. W czasie, o którym Custine mówi, siedziało tam kilku o zlodziejstwo przekonanych zbiegów i tym podobnych ludzi, i tylko jedyny urzędnik, skazany za nadużycia w budownictwie; ale i ten puszczony został na wolność dnia 14. Lipca, jako w dniu zaślubin W. Księżnej Maryi Mikołajewny.... »W Rosyi, powiada na stronie 310, rozmawiać razem jest spisek robić; myśleć jest knować rewolucyą: ach, myśl nietylko tu jest zbrodnia, jest ona nieszczęściem!« Odwołuję się do wszystkich prawnych i honorowych cudzoziemców, którzy w Rosyi byli, czy u nas nie równie wolno myśleć i mówić, jak w Berlinie, Paryżu, i Londynie? Że się z winnym wyrażamy szacunkiem, kiedy jest mowa o Cesarzu, rozumie się samo przez się. Może w przytomności Custina nie mówiono w duchu wolnym; przeczuwano z kim było do czynienia i dobrze zrobiono: nie bardzo to miło w obec całej Europy wystawionym być pod pręgierz, jak to poszło Księciu K., towarzyszcwi podróży i przyjacielowi Markiza.

Na str. 337. czytamy: »P. Repnin rządził państwem i Cesarzem; P. Repnin popadł od dwóch lat w nielaskę, od dwóch lat nie slyszała Rosya imienia tego, które niedawno przedtém w każdego było uściech. W jednym dniu spadł on z wierzchołka potęgi do najgłębszej ciemności. Nikt nie śmie go sobie przypomnieć, nawet w życie jego uwierzyć, t. j. nie w teraźniejsze jego życie, ale że w ogóle żył kiedyś.« Książe Repnin nigdy nie rządził ani państwem ani Cesarzem (funkcyi ostatniej wcale u nas nie masz): był on przez czas niejaki Generałem Gubernatorem odległej prowincyi (Mało-Rosyi), i w r. 1837. został z urzędu swego uwolniony. Dla wielkiej odległości owej prowincyi, przy tak małych stycznościach téjże z Petersburgiem, mało też i przed dymisyą jego o nim mówiono, a teraz naturalnie jeszcze się mniej o nim pamięta. W Mało-Rosyi pamiętają o Księciu Repninie bardzo dobrze.

Na ostatniej stronie pierwszego tomu opowiada autor, że powróciwszy do domu niespodzianie ku wielkiej jego radości list zastał; za pośrednictwem posta francuzkiego spotkało go szczęście, iż zaproszony był na ślub Wielkiej Księżnej Maryi Mikołajownej, i wtedy też stosownie do woli J. C. Mości wieczorem na

balu przedstawiony miał być Cesarzowi. Najwyższy mistrz ceremonii, Hr. Woronzow, wysłał był, niepowiedziawszy ani słowa, posłańca do Peterhofu, końcem uproszenia téj łaski dla Markiza. Markiz nie posiadał się z radości: ale będziemy widzieli, jak użył łaski, której dostąpił. Drugi tom zaczyna się od skreślenia powierzchowności Cesarza. Autor nie mógł nie oddać sprawiedliwości temu, co Rosyianie i cudzoziemcy w Petersburgu codziennie widzą, ale z podziwienia godną przebiegłością usiłuje wszystko z złej strony wystawić, wszystkiemu, co jest wzniosłem i szlachetném, płaskie i drobne nadać przyczyny.

Jakże skorzystał Markiz z pozwolenia bytności na ceremonii ślubu w nadwornym kościele? Pochwyca on każde ruszenie, każde wejście Cesarza i z wszystkiego robi najniekorzystniejsze i najdotkliwsze wnioski. Nawet rozczulająca chwila, w której Cesarzowa dzieci swe ściska i potem się na piersi małżonka swego rzuca, nie uchodzi nagany: »wylew czułości, któryby był stósowniejszy w pokoju jakim, aniżeli w kaplicy.« — Po ukończonej liturgii całuje Cesarz rękę Metropolity, czcigodnego starca, najwyższego duchownego kościoła prawowiernego: Pan połowy kuli ziemskiej korzy się przed sługą ołtarza. Custine czyni uwagę: »Nigdy samowładzca nie pomija sposobności, w którejby dać mógł przykład uniżoności, kiedy mu przykład ten korzyść przynieść może.« Cóż na to powiedzieć? — Opuści pałac i bez trudności znajduje swój pojazd. Zdawałoby się, że pochwali policyą za bacność jej względem ekwipazy ciała dyplomatycznego, do którego Markiz w dniu owym należał. Nie! Przypisuje to małemu zaludnieniu Rosyi!

Na str. 137. opowiada, że Baron *** w czasie buntu 14. Grudnia 1825. z nieobliczonym własnym poświęceniem Cesarzowi życie ocalił. »Nic nie może zapłacić takiego uczynku odwagi, i nie płaci go się też.« — Nie, Baron *** nie ocalił życia Cesarzowi. Nie było go nawet w liczbie assystentów Cesarza; był on raczej w swoim regimencie, gdzie jeden z przysięgłych ranę mu zadał. — Baron *** w wielkiej zresztą jest łasce u Cesarza, dzierzy wysoki urząd przy dworze i od czasu dymissyi Nadkoniuszego Księcia Dolgorukiego miejsce jego zastępuje. (D. c. n.)

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 10. Stycznia.

Przez Ukaz do Rządzącego Senatu z dnia 6. Grudnia 1843. r., J. Ces. Mość raczył Najla-

skawiej w nagrodę odznaczającą się i gorliwiej służby Rady Stanu Borakowskiego, Członka Kommissyi Rz. Sprawiedl., zamienić posiadany przez niego obecnie stopień, na stopień Rzeczywistego Rady Stanu.

Odkrycie grobow z czasów pogańskich. — (Z gaz. Codz.) — (Nadesłano.)

W guber. Sandomierskiej, obw. Radomskim pod Muiszewem, we wsi Wilczkowicach-Dolnych, jeszcze na początku wiosny r. z. chodząc po polu między orzącami ugor na wzgórku zupełnie piaszczystym, spostrzegłem w kilku miejscach wyorane skorupy z naczyń glinianych czarnych, niezwyczajnej grubości, zdjęty ciekawością, kazałem w tych miejscach kopać, gdzie odkryto kilka Urn napelnionych spalonymi kośćmi ludzkimi, pomiędzy którymi w jednej z nich było parę pierścionków i kilkanaście guziczków złotych na pół stopionych lub zamienionych w żużel. Każda z tych Urn, mająca za podstawę kamień polny średniej wielkości, była przykryta naczyniem dużym, glinianem, podobnem do dziełki, jakich zwykle używają po wsiach do zlewania mleka; z powodu zbitwiałego materiału żadnej z tych Urn nie można było na wierzch wydobyć, oprócz jednej nakrywy połupaną, którą po złożeniu i obsznurowaniu zachowano we dworze. Podobnych grobowców można było wynaleźć więcej, lecz dla nieprzerywania robót rolniczych, dalszych poszukiwań zaniechano. R. T.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 6. Stycznia.

W biurach Izby Parów przeczytano wczoraj projekt odpowiedzi na mowę tronową; powszechnie go chwalono, a w przyszły poniedziałek ma być odczytanym na posiedzeniu publicznem. Xiążę Richelieu, jedyny Par, który był w Londynie u Xięcia Bordeaux, miał w biurze swoim czynny mieć udział przy rozważeniu nad projektem do adresu. Komissya adresowa Izby Deputowanych odbyła wczoraj trzecie swe posiedzenie; nowo mianowany minister publicznych prac, Pan Dumon, był także przytomnym, by dać komissyi w ważnych zapytaniach ściągających się na żelazne koleje, potrzebne objaśnienia. Zdaje się, iż sprawozdanie Izby względem adresu nie będzie mogło być zrobionem przed końcem przyszłego tygodnia.

Z dnia 7. Stycznia.

Mającą sobie poleconą redakcyę projektu do adresu komissya Izby Parów zgromadziła się wczoraj powtórnie, aby słuchać deklaracyi ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu. Potem projekt do adresu ostatecznie ułożono

i Izbę na dzień jutrzejszy zwołano. Komissya adresowa Izby Deputowanych rozbiła wczoraj pierwszą część paragrafów mowy od tronu. Minister sprawiedliwości i wychowania publicznego osobiście komissyi oświadczyli, że projekt do prawa dotyczący szkół drugiego rzędu w pierwszej połowie Lutego Izbie przedłożony zostanie. Członek opozycji podał ministrom kilka pytań co do sporu między rządem i częścią duchowieństwa pod względem systemu nauk w szkołach od Uniwersytetu zawisłych. Ministrowie odpowiedzieli otwarcie i w sposób świadczący o ich nieodzownem postanowieniu ocalenia praw rządu. Onegdaj upraszała komissya ministra skarbu, żeby budżet za r. 1845. jak najprędzej przedłożył; minister oświadczył, iż tuszy sobie, że to w drugiej połowie miesiąca bieżącego nastąpi. Słychać, że deklaracye dane przez P. Lacave-Laplagne względem przyobiecane go w mowie tronowej przywrócenia równowagi w finansach, komissyą bardzo zadowolniły. Powiadają, że w budżecie nie tylko przewyżkę około 800,000 fr. wykazano, lecz też udowodniono, że dawniejsze niedobory z lat 1840. 1841. 1842. i 1843. w skutek uregulowania rachunków i zniesienia kredytów na sumę 350 mil. fr. zredukowane zostały. Zapewne komissya jutro główne punkta swego projektu ułożyć i sprawozdawcę mianować będzie mogła.

— — Zdaje się, że projekt dotacyi, o którym już mniemano, że całkiem zniweczonym zostanie, pomyślniej stoi. Żywe zażalenia stronników dworu część konserwatystów, co się przeciw projektowi temu byli oświadczyli, na inne myśli naprowadziły a ministeryum samo szczerości w tej sprawie przez to dowieść gotowe, że od pytania apanażu dla Xięcia Nemours był swój uczyński zawisłym, czyli że kwestyą tę zrobi pytaniem gabinetowem.

O ostatnich chwilach życia poety Kazimierza Delavigne, podają dzienniki tutejsze następujące szczegóły: Przybył on, jak wiadomo, w podróży swojej do Lugdunu, w towarzystwie żony i jednego syna. Przywołany lekarz uznał zaraz, że nie ma nadziei zachowania mu życia i zawiadomił o tem familię. Sam chory był spokojny i nie przeczuwał żadnego niebezpieczeństwa, owszem spodziewał się tak prędkiego wyzdrowienia, że z trudnością przystał na to, aby w Lugdunie 24 godzin zabawić. Tego samego dnia, kiedy wieczorem umarł, prosił jeszcze o godz. 8miej żonę, aby mu czytała Guy-Maneringa z Walter Scotta. Wiadomo bowiem, że ten szkocki powieściopisarz większą teraz ma popularność u Francuzów

wszelkiego stanu, aniżeli u swych własnych ziomków. Czytała więc już blisko trzy kwadranse, kiedy chory zażądał pić, a ponieważ żona chciała pierwój poprawić poduszki, nim mu szklankę podała, podniósł się więc na łóżku, mówiąc: daj, daj, jestem silny;« potém prosił ją aby mu dalej czytała. Atoli już po kazalo się na jego zmienionej twarzy zbliżenie się śmierci, żona spostrzegła to, czytała wprawdzie dalej, ale z wewnętrznego wzruszenia głos jój stał się niezrozumiałym. »Ależ ty opuszczasz całe ustępy,« rzekł Dalavigne, a obracając się do syna swego, kazał mu czytać. Po chwili opadła głowa jego na poduszki, recytował wiersze z swojej nowej tragedji Maluzyna, nad którą od niejakiego czasu pracował, a w kilka chwil później wyzionął ducha. Ponieważ Delavigne zwykle poezye swoje pierwój w głowie wypracowywał, nim je napisał, przeto ostatnie to jego dzieło poszło z nim razem do grobu.

Od r. 1830. miała Izba deputowanych pięciu Prezesów, jako to: Kazimierza Perier w r. 1830; Pana Girod w r. 1831; Pana Dupin od 1832—1838; Pan Passy w 1839; i Pana Sauzet od 1839—1843.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 6. Stycznia.

Przygotowania do przedsięwzięcia na nowo processu O'Connella, które było naznaczone na d. 15. t. m. zatrudniają już władze i mieszkańców Dublinu. Gdy bowiem w dotychczasowym biegu processu okazało się, iż listy przysięgłych, z której specyalne Jury złożone być miało, nie były ułożone prawnie, gdy szczególniej katolicy liberalni Hrabstwa Dublinu nie zupełnie, jak to im prawnie się należało, zastąpieni się być widzieli, oskarżeni Repealiści zanieśli skargę z powodu listy tej, i zażądali wstrzymania procesu, by móż się poddać sądowi specyalnego Jury, utworzonego z nowo ułożonej listy przysięgłych. Dzień 3. Stycznia w skutek tego był wyznaczony na to, by w nim Jury to utworzone było. Gdy wszakże nowa lista Jury, która zresztą nie lepiej wypadła jak dawniejsza, i z 700 osób, które przytacza, 450 konserwatystów liczy, w wyznaczonym dniu jeszcze ogłoszoną nie była, wybór Jury wstrzymać musiano, dopóki obudwom partyom nie zakomunikowano nowej listy. Według dziś nadeszłych wiadomości z Dublinu z 4. t. m. wyciągnięto w dniu tym Jury z listy wśród różnych ale nadaremnych protestacyi z strony oskarżonych, t. j. 48 na liście znajdujących się imion wylosowano, by z nich wybrać sześć osób, któreby w sprawie O'Connella

jego winę lub niewinę wyrzekły. Z tych 48 imion następnego dnia wykryślonych będzie 24 przez adwokatów korony i oskarżonych, — z każdej więc strony 12 — poczem z pozostałych 24 pierwsze 12 osób, które odpowiedzą przy wymienieniu swych nazwisk, prawdziwe specyalne Jury stanowić będą. Między temi 48 wyciągniętymi imionami znajduje się 11, które należą do członków Repealów. — Udział w sprawie Repealów jak się zdaje od czasu jak O'Connell w Dewsprane, swém mieszkaniu wiejskiem bawi, zmniejsza się; tygodniowe przynajmniej zgromadzenia mało zwiedzane bywają, a renta spadła na 174 fd. Pan Roe, dotychczasowy Lord-Major, konserwatysta, zwrócił w Dublinie na siebie powszechną uwagę z powodu mowy którą miał przy końcu roku do następcy swego P. O'Brien, oddając mu urząd swój. P. Roe wyraził się w sposób pojednawczy na korzyść petycyi, która ma być zrobiona do rządu, by poniechać zupełnie zawieszonego processu, i ogłosić w Irlandyi powszechną amnestyę. Mowa P. Roe mało komu się podobała, i również przez irlandzkie liberalne dzienniki, jak też przez dzienniki angielskie rządowe nie mile przyjętą była. Zdaje się iż z obudwóch stron o zgodzie myśleć nie można.

Donieśliśmy już, że w wielu okolicach częste panują pożary; takowe rozszerzają się teraz i w innych powiatach. Są one dziełem jakichś djabelskich zamiarów; powszechnie bowiem dotykają dzierżawców wiejskich.

Dzienniki indyjskie donoszą, że ze wszystkich stron odbierają wiadomości o pochodach wojsk tak europejskich jak krajowych ku Sind i Pendżab dla dania baczenia na tameczne wypadki. Zdaje się, że Pendżab dozna tego samego losu co inne kraje indyjskie, które jedne po drugich rozsypały się. Jak tylko Lahora nie będzie w stanie utrzymać spokojności, własne nasze niebezpieczeństwo zmusi nas do zajęcia tego kraju, który nie umie się rządzić. Tym czasem, co właśnie ma nastąpić jest to, że Sikowie, którzy mieli zasłonić prowincye Peshawaru przeciw najściu Afganów, rozbiegli się. Hera Singh opuszczony przez tych żołnierzy, będzie zmuszony wezwać o pomoc Anglię, jeżeli nie chce ujrzyć Afganów, a rząd nie będzie mógł jój odmówić. Tym sposobem może się ziszczyć przepowiednia jednego z naczelników w Kabulu, który w czasie opuszczenia przez nas tego miasta, rzekł do jednego z wyższych naszych oficerów: 'Nim upłyną 3 lata, znowu będziemy naprzeciw sobie.'

Stowarzyszenie przeciw prawom zbożowym

zaczyna zajmować się usposobieniem ducha publicznego w hrabstwie Sunderland. Przed kilku dniami urzędnicy poczty w tém miejscu wprawieni byli w wielki ruch w skutku nadejścia pocztą olbrzymiej paki z Londynu. Po otworzeniu paki znaleźli około 6000 dzienników rzeczzonego towarzystwa, adressowanych prawie do wszystkich mieszkańców. Zaiste, dodaje Morning Herald, jestto nadużycie w szczególny sposób prawa rozsyłania pism publicznych.

Globe donosi, że w Woolwich zaszła straszna bijatyka między żołnierzami marynarki i arsenału. Mnóstwo osób zostało aresztowanych.

Dnia 26. z. m. umarł w Sheerness tameczny Admiral portu, Sir Edw. Brace, w wieku lat 71. Zostawał w służbie lat 53 i już przy końcu zeszłego wieku odznaczył się w potyczce z fregatą francuską »Loire.« W czasie bombardowania Algieru w r. 1816. dowodził liniowym okrętem »Impregnable.«

W roku 1782. zatonął był liniowy okręt »Royal George,« w czasie daniej na nim wielkiej uczty, wraz z wszystkimi gośćmi, przez nagłe zsunięcie się na jeden bok dział po wystrzeleniu, wskutku czego przewrócił się okręt. Teraz za pomocą udoskonalonych aparatów do nurkowania, wydobyto szczątki tego okrętu; z nich Królowa kazała sobie zrobić pyszny bilard. Z miedzianej obręczy z barylki do prochu z tegoż liniowego okrętu wykuto blachę, która jest przytwardzona do tegoż billardu na pamiątkę tego straszego i tak nadzwyczajnego nieszczęścia.

Według wiadomości z Malty z d. 15. z. m., na kilka dni przedtem poświęcony tam został uroczyste pomnik, wystawiony przez Króla Francuzów Ludwika Filipa, dla pochowanego w katedrze w Lavalette brata jego, Hr. Beaujaulais; uroczystości tej towarzyszyły angielskie władze cywilne, wojskowe i morskie, obcy Konsulowie i t. d. W czasie odkrycia trumny, francuski paropływ »Veloce« dał salwę z 21. wystrzałów, a wszystkie stojące w porcie okręty spuściły bandery aż do połowy masztu. — Konsul francuski, Baron Taylor, z polecenia Monarchy swego doręczył kapitulę katedry znaczą sumę dla rozdania pomiędzy ubogich na Malcie.

H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 6. Stycznia.

W dzisiejszych dziennikach bajonskich następujące wyczytujemy wiadomości z Katalonii. Wieczorem dnia 27. Grudnia Amettler wysłał parlamentarza do Generała Meera, który go przyjął i jednogodzinną z nim miał rozmowę.

Po jego odejściu wstrzymano kroki nieprzyjacielskie, wydano wszakże rozkaz, by powstańcom nie dozwolić zbliżenia się, ale raczej strzelać do nich gdyby chcieli się zbliżyć. Nazajutrz szef batalionu Moy, adjutant Generała-Kapitana udał się do zamku San Fernando, aby prowadzić dalej wszczęte już układy. Wkrótce potem przybył kuryer do obozu głównego, który przywiózł Generalowi Meer rozkaz królewski, by bułownikom żadnej nie dozwolił kapitulacji, i przyjął tylko bezwarunkowe poddanie się. Mimo tego wszakże i d. 29. negocjacye dalej prowadzone były, i zawieszenie broni trwało ciągle. Wieczorem dopiero wzmiankowanego dnia Generał Meer miał rozmowę z Amettlerem, w której sporozumiano się względem zasad kapitulacji. Punkta, o które nie mogli się zgodzić natychmiast, są mniej ważne, i miano powszechnie nadzieję, iż nieporozumienia w tym względzie dość łatwo usunąć się dadzą.

Zbieg jeden przybył d. 29. p. m. do Pethus z zamku San Fernando zapewniał, iż powstańcy całkiem są zdemoralizowani.

Stan ich zresztą ma być nader opłakany, a chociaż podania te w części może są przesadzone, widać wszakże w San Fernando największe nieukontentowanie. Z tego wszystkiego wnosić można iż wnet wezmą koniec sceny te wojenne w Katalonii.

Generał Meer oczyścił po większej części wojsko oblegające z korpusu wolnych, który od czasu powstania Reus i innych miast katalońskich zmieszany został z regimentami regularnymi. W ogóle teraz zaledwie czwarta część jest pod bronią z wolontaryuszów, których Generał Prim z początku użył był do oblegania San Fernando.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 4. Stycznia.

Książę Colloredo, W. Mistrz Dworu JCM, umarł dnia 28. Grudnia z. m. o godz. 5. zrana po długiej chorobie.

G a l i c y a.

Ze Lwowa, dnia 4. Stycznia.

Wczoraj po południu zawitał Karol Lipiński do naszego miasta. O godzinie 10tej wieczorem od sali reductowej wyruszył liczny, z każdym krokiem powiększający się orszak, z latarniami na żerdziach osadzonemi na przodzie, i zatrzymał się przed domem Gablentza powyżej szkurpów, gdzie nasz gość zajął pomieszkowanie. Tu stanawszy kołem, silny i rozgłośny chór z członków Towarzystwa muzycznego i dyletantów, zawtórzył pieśń powitalną, napisaną przez pana Handlera; poczem przy na-

plywających ze wszech stron, jakby na czarodziejne tony Lipińskiego z wabionych tłumach, odśpiewano chórem dwie kantaty z Orfeusza zbiorowej książeczki rozmaitych pieśni z muzyką. Serenada ta, zwabiła z pierwszego piętra w liczne grono wielbicieli naszego mistrza, który ujawszy za rękę znanego zaszczytnie śpiewaka Pana Ruffa, dyrygującego tą serenadą, i zwróciwszy się do całego grona śpiewaków, oświadczył z rozrzewnieniem swoje szczere, za tę oznakę hołdu, z duszy płynące dzięki. Długo stali jeszcze liczni wielbiciele po odejściu Lipińskiego, jak gdyby chcieli straż honorową odbywać przy domu, który sławę naszego kraju mieści w swoich murach.

Szwajcarya.

Od rz. Reuss, dnia 24. Grudnia.

Wszystkie zakonnice zniesionych w r. 1841. klasztorów argowskich z Fahr, Hermetschwil, Gnadenthal, powróciły już do cell swoich, oprócz kilku chorobą złożonych; klasztor zaś w Baden zajmuje w tym tygodniu. Tak więc z r. 1844 tym te cztery domy Boże odżyją znowu tak jak były przed r. 1841. Potrzeba było trzech całych lat do zagojenia blizny.

W Kantonie Bünden, wieś Felszerg, licząca 450 mieszkańców, leży u południowych stóp Kalanda. — Od wielu już lat wiszące u góry masy skaliste tej góry grożą tej wsi śmiercią i zniszczeniem. W ostatnim zaś czasie skały te tak się już odchyliły od całej góry i tak są bliskie runięcia na dół, że codziennie nieszczęścia obawiać się należy. Mieszkańcy zatem postanowili opuścić swoje siedziby i szukać gdzieś indziej schronienia. Zwierzchność miasta Chur przysłała im wpomoc, udzieliwszy tym nieszczęśliwym prowo obywatelstwa i plac na wybudowanie 100 mieszkań.

Grecya.

Z Aten, dnia 24. Grudnia.

Dnia 21. m. b. Król Jmśc deputację wręczającą mu adres przyjął raczył. Oświadczył, że duch w którym akt ten ułożono, w najwyższym stopniu go zadowalnia.

— Wielkie wrażenie i nadzwyczajną niespokojność sprawiła wiadomość o mianowaniu siedmiu nowych członków Rady Stanu, wszystko Ultra-Nappistów. Co ministerium z d. 3. Września do mianowania tylu nowych członków Rady Stanu, w chwili kiedy ta Rada sama do upadku się chyli, spowodować mogło, jest tajemnicą; — domyslały się, iż tym sposobem Nappistom miejsce w Senacie zjednać chciano, ponieważ do prawdy podobnem, że Radzcy Stanu en masse Senat tworzyć będą. Prze-

szło 80 deputowanych przeciw temu protestowało, chcieli nawet wspólnie podać prośbę do Króla, aby Radę Stanu na miejscu rozwiązał. Dopiero po usilnych prośbach Pana Maurokordatos swego zamiaru na teraz zaniechali.

Rozmaite wiadomości.

ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhoft.)

(Ciąg dalszy.)

Korsykańskie jęcząc długo pod uciążliwym jarzmem Genueńczyków, powstali całą siłą ni jeden mąż na zwalczenie swoich tyranów. Odparci i porażeni Genueńczykowie, wezwali pomocy Cesarza Karola VI.

Oddział wojsk niemieckich zajął wyspę, a ich naczelnik miał być rozjemcą pomiędzy obiema stronami; lecz naczelnicy Korsykańów odrzucili z oburzeniem traktat narzucony im przez senat genueński, oświadczywszy uroczystie: że wolą raczej umrzeć, niż dźwigać na wolnej szyi jarzmo nienawistnego wroga. Generał niemiecki zapomniawszy swojej powinności i celu swego pośrednictwa, chciał zbrojną ręką zmusić krnąbrne umysły do posłuszeństwa, lecz nieustraszeni górale złamali siłę niemiecką i wyparli przybyszów z swojej ziemi. Genueńczykowie wyleknieni takim powodzeniem korsykańskiego oręża, wezwali powtórnie pomocy Cesarza. Karol VI. znając zręczność i szlachetny charakter Xięcia Wirtemberskiego, dawszy mu trzech tysięczny oddział wojska, polecił mu załatwienie tej sprawy. Xiążę udaje się do Bastyi, zwołuje najznakomitszych z całej wyspy; nareszcie staje traktat nienaruszający praw Korsykańów; naczelnicy tego narodu przyjmują warunki przymerza, i w téjże chwili ustają wszelkie kroki nieprzyjacielskie. Xiążę z wojskiem swoim opuszcza wyspę, idzie do Genuy i dowiaduje się z oburzeniem: że senat genueński zatrzymał jako zakładników sześciu deputowanych korsykańskich, przybyłych w dobrej wierze do roztrąsania traktatu. Pomimo wszelkie przełożenia i groźby Xięcia, deputowani korsykańscy zostają wniewoli. W tymże czasie rozkaz Cesarza wzywa Xięcia do Wiednia, on mi poleca zajęcie się tą sprawą aż do jego przyjazdu. Jakież niepojęte uczucie nastraja moją duszę litością dla tego nieszczęśliwego narodu; z całą miłością, jaką czuje wolny dla uciśnionego, rzuciłem się, aby uwolnić więzionych Korsykańów, ale nadaremnie, nawet sam rozkaz Cesarza umieli Genueńczycy obejść pod tym pozorem,

że dla wybuchłych właśnie zaburzeń na Korsyce, nie mogą z rąk wypuszczać tak drogich im zakładników. Udałem się pisemnie na nowo do Wiednia, i otrzymałem rozkaz cesarski, któremu się senat nie mógł sprzeciwić. Uwięzionych od lat pięciu Korsykanów wróciłem więc na łono ojczyzny. — Uradowany tym pomyslnym wypadkiem, wracam do Florencji, i zastaję deputacyę rzeczy-pospolitej korsykańskiej, która mi w imieniu swoich ziomków uczucia wdzięczności wynurza. Zapytuję ją o stanie kraju, a ich odpowiedź odsłania mi okropny obraz nędzy, której doznawała i teraz jeszcze doznaje Korsyka. Dowiaduję się, że wszyscy tyrani, których im Genua naselała, ciemniżyli mieszkańców jakby niewolników; już na sam pozór podejrzenia napelniały się więzienia nieszczęśliwymi ofiarami; z umysłu podsycono płomień nienawiści familijnej, aby wewnętrzne waśnie kraj osłabiały. — Nareszcie przebrano miarę uciemiężenia, naród powstał w obronie praw swoich; hańba, jaką ich posłów okryto, bardziej jeszcze zapaliła ich zemstę, ogłosili kraj swój wolną i niepodległą rzeczpospolitą, a gdy żaden z monarchów nie chciał jej użyżyc swojej opieki, oddali ją w straż Najświętszej Panny. Wszelako mimo tę świętą opiekę, niezgoda rozrywa członki jednego ciała, żaden z naczelników nie ma dość mocy, aby rozpasaną swawolę zakłąć w karby posłuszeństwa. Mojej więc w tej mierze zasięgają rady co czynić należy, aby ojczyznę stojącą nad przepaścią, od niechybnej wyratować zguby. Na to wezwanie skreśliłem im główne zarysy konstytucji, jaka mi się dla tej małej rzeczypospolitej odpowiednią zdawała, a w końcu dodałem: że jeśli nienakręceni i dziki charakter Korsykanów silniejszych jeszcze wymaga karbów, wtedy niech obiorą sobie Króla i zaprzysięgną mu posłuszeństwo. Tu rozwijałem przed deputacyą plan mój, nad którym tak często przemyślałem i który był główną treścią moich tyloletnich marzeń. Korsykanie słuchali mnie z zadziwieniem, na ich twarzach widne było rozczulenie. Gdym już wyluszczenie mego planu ukończył, postrzegłem, że deputowani po wzajemnej wymianie spojrzeń, zaczęli między sobą o czemeś radzić, a po krótkiej chwili jeden z nich wystąpił i rzekł do mnie głosem uczucia, pełnym wyrazu: »Wiemy to z doświadczenia, że twoje słowa, nam wielce łaskawy Baronie, są szczerą prawdą: kraj nasz zostaje w stanie opłakanym; postanowiliśmy za jakąbądź cenę skruszyć nasze kajdany, ale jesteśmy w naszym nieszczęściu sami, bez prze-

wodnika, któryby nas do celu wieść zdołał. Wieczna niewola będzie naszym udziałem, jeżeli na czele naszym nie stanie mąż dzielny, któryby nam zarówno był prawodawcą i Generałem, któryby wszystkie rozważnione umysły, potęgą swoją w jedną mocną wziął wolę i pod jedną chorągiew zgromadził. Bądź ty nim łaskawy Baronie, bądź ty naszym Królem!

»Ja waszym Królem?« zawołałem z największym zadziwieniem.

»Tak łaskawy Panie«, mówił dalej deputowany, »idziemy w tej chwili za natchnieniem naszym, przez usta moje mówią wszystkich Korsykanów serca; gdy na prośby nasze przyzwolisz, ojczyzna nasza będzie uszczęśliwiona!«

To niespodziane zawnioskowanie było dla mnie tak uderzające, że mniemiałem z podziwu, tłum myśli powstał w mojej głowie, jednakże tyle jeszcze zebrałem mocy, że z twarzą spokojną w te odrzekłem słowa: »Zaufanie wasze pocholebia mi niewymownie; jestem do głębi duszy wdzięcznością wzruszony, ale pozwólcie mi zwrócić waszą uwagę, że to uczyniliście w pierwszej chwili waszego wezbranego uczucia, z którego trudno abyście sobie kiedyś sprawę zdali.«

»Zamysł nasz jest szczerzy, nieodzowny!« zawolali wszyscy jedną pierśią. »Jesteśmy pewni, że cały kraj nasz powtórzy te słowa: »Bądź naszym Królem!« Nie odpychaj od siebie nieszczęśliwego narodu, który nie mając żadnej nadziei, widzi przed sobą przepaść otwartą. Udejemy się do twego szlachetnego sposobu myślenia, ten czyn wielkomyślny przeniesie imię twoje w wiekopomne czasy.«

Po chwili długiego milczenia przemówilem spokojnie: »O tak ważnej sprawie niebezpieczna jest z pośpiechem stanowczo rozstrzygać; nie idźcie za pierwszym popędem waszego uniesienia, dzień jutrzejszy może was na inne naprowadzić myśli. A więc dnia jutrzejszego obaczmy się znowu.«

To rzekłszy oddaliłem się spieszno. Czulem potrzebę być sam na sam; przez całą noc mიაł mną wir myśli; opierałem się całą mocą pokusie, ale rozum pracował nadaremnie, zamarłe już nadzieje mojej młodości powstawały w najpiękniejszych postaciach, a rozognione serce szeptało mi nieustannie: »Czeka cię korona!«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WYWOŁANIE SĄDOWE.

Na dniu 15. Lipca r. 1842. zaginęły w Frankfurt nad Odrą kupcowi J. C. Fellmann i synom z Peterswaldau w Śląsku dwa wexle, które kupiec Jakób Wildemann z Skweirzyna nad

Wartą dnia 9. Lipca r. 1842. wystawił, za zleceniem własnem w Frankforcie nad Odrą jeden na 600 Tal. monety pruskiej w $\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{12}$, a drugi na 110 Tal. podobnej monety.

Obydwa wexle upływały w trzech miesiącach od dnia wystawienia, zostały obie na kupca M. J. Cohn w Vietze zaciągniętemi i przez tegoż przyjęte, a następnie przez Jakóba Wildemana na kupców J. C. Fellmann i synów dnia 14. Lipca r. 1842. przeniesione.

Obydwa wexle płatne były u Pana C. J. Sulzer w Berlinie.

Na wniosek kupców Fellmann i synów wzywają się wszyscy, którzy jako właściciele, cesyonaryusze, posiadziciele zastawni lub dzierzyciele pretensye do wexłów pomienionych roszczą, aby takowe najpóźniej w terminie dnia 8. Maja 1844.

zrana o godzinie 10tej w naszej sali instukcyjnej przed Ur. Mittelstädt Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego wyznaczonym, pod unikiemniem wyłączenia podali.

Poznań, dnia 19. Grudnia 1843.

Król. Sąd Nadziemiański: Igo Wydziału.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy. Dobra szlacheckie Podlesie kościelne P. Nr. 26., i Zbytka Z. Nr. 12., położone dawniej w dystrykcie Gnieźnieńskim a teraz w powiecie Wągrowieckim, z których pierwsze na Tal. 20,594 sgr. 18 fen. 1, bór do nich należący na Tal. 566 sgr. 29 fen. 7, a ostatnie na Tal. 17,604 sgr. 17 fen. 7, i bór do Zbytki należący, na Tal. 2198 sgr. 13 fen. 9 sądownie oszacowane zostały, mają być sprzedane w terminie na dzień 27. Lipca 1844.

zrana o godzinie 11tej wyznaczonym w lokalu naszym sądowym.

Taxa, wykazy hipoteczne i warunki sprzedaży mogą być przejrane w Registraturze naszej. Z pobytu niewiadomi interessenci realni, mianowicie:

a) sukcesorowie ś. p. Karola Hlowieckiego, to jest: Eufrozyna Maryanna, Agniszka, Julianna, Stanisław, Aloyza i Karolina rodzeństwa Hlowieccy;

b) Maryanna z Nasiorowskich owdowiała Hlowiecka;

c) Franciszka Józefa Albertina Koszutska;

d) sukcesorowie ś. p. Barona Frydryka Henryka Ernesta Kottwita w Tuchorzy;

e) Woyciech Hlowiecki;

f) Maryanna z Rydzynskich Janicka, teraz jej sukcesorowie;

g) sukcesorowie ś. p. Józefa Czechowicza, mianowicie:

1. wdowa Katarzyna z Głowinskih,

2. syn Stanisław,

3. córka Nepomucena zamężna Ziółkowska,

4. córka Maryanna,

5. syn Hilary,

6. córka Karolina,

7. córka Antonina,

8. córka Joanna Cívelda,

wzywają się na ten termin publicznie.

Ponieważ bal w dniu 7. m. b. do skutku nie przyszedł, dla pogrzebu ś. p. Adama Drwęskiego, którego zwłoki liczni członkowie towarzystwa odprowadzali do kościoła miejscowego, obok lokalu zabaw i właśnie w tym czasie, kiedy tańce rozpoczynać się zwykły, przeto bal ten przenosi się na dzień 28. m. b., nazajutrz zaś towarzystwo odbędzie nadzwyczajne walne zebranie.

Dyrekcya towarzystwa okolicy Szamotulskiej.

Nowy kociół miedziany, zawierający garcy 70, jest do sprzedania; dowiedzieć się można w Poznaniu u Pana Batkowskiego na Wrocławskiej ulicy pod Nr. 14.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 13. Stycznia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizna.
Oblig. długu skarbowego . . .	3 $\frac{1}{2}$	103	102 $\frac{1}{2}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	103	102 $\frac{1}{2}$
Oblig. premii handlu morsk.	—	—	90
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{3}{4}$	100 $\frac{1}{4}$
Oblig. miasta Berlina	3 $\frac{1}{2}$	102	—
„ „ Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{3}{4}$	—
„ „ W. X. Poznańsk.	4	105 $\frac{3}{4}$	105 $\frac{1}{2}$
„ „ dito	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{3}{4}$	100 $\frac{1}{4}$
„ „ Pruss. Wschod.	3 $\frac{1}{2}$	—	103 $\frac{1}{4}$
„ „ Pomorskie	3 $\frac{1}{2}$	—	101 $\frac{3}{4}$
„ „ March. Elekt. i N.	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{4}$	101 $\frac{3}{4}$
„ „ Śląskie	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{4}$	—
Frydrychsory	—	13 $\frac{7}{8}$	13 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	12 $\frac{1}{2}$	11 $\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	162
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	104	103 $\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	185	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . .	4	104	103 $\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . . .	—	—	144
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104 $\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	81 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	96 $\frac{1}{4}$	96 $\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reuskiej	5	72 $\frac{1}{2}$	71 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Reuskie	4	97 $\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	143 $\frac{1}{2}$	142 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103 $\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiej . . .	4	115 $\frac{1}{4}$	—
„ „ dito Lit. B.	—	110 $\frac{1}{4}$	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B. . . .	—	122	—
„ „ Magdeb.-Halberst	4	—	117 $\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—

Ceny targowe

w mieście
POZNANIU.

Dnia 12. Stycznia,
1844. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	1 23	—	1 23	6
Zyta . dt.	1 5	6	1 6	6
Jęczmienia dt.	— 25	—	— 26	—
Owsa . dt.	— 16	—	— 17	—
Tatarki . dt.	1 1	6	1 2	—
Grochu . dt.	1 1	6	1 2	—
Ziemiaków dt.	— 9	—	— 10	—
Siana cetnar	— 23	6	— 24	—
Słomykopa	5 7	—	5 12	6
Masła garniec	1 26	—	1 27	6